

Czy powiat pułtuski jest gotowy na kryzys? Samorządy wciąż w fazie planów

Od stycznia 2025 roku obowiązuje w Polsce nowa ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz.U. 2024 poz. 1907). W założeniu ma ona wypełnić lukę prawną po uchynieniu wcześniejszych przepisów dotyczących obrony cywilnej, które zniknęły po wejściu w życie ustawy o obronie Ojczyzny z 2022 roku. Nowe regulacje nakładają na samorządy obowiązek planowania, organizowania i prowadzenia działań służących ochronie mieszkańców — od systemów alarmowych, przez szkolenia, po infrastrukturę bezpieczeństwa.

Brzmi dobrze na papierze. W praktyce jednak wdrażanie tych przepisów w powiecie pułtuskim pokazuje, że większość gmin wciąż bardziej mówi o „planach”, niż faktycznie działa.

Przecież nie żyjemy w spokojnych czasach. Za wschodnią granicą od ponad trzech lat toczy się brutalna wojna, która wielokrotnie przypominała, że Polska nie jest poza strefą ryzyka. Czy lokalne władze naprawdę zdają sobie z tego sprawę?

Zwróciliśmy się do wszystkich gmin powiatu pułtuskiego z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej dotyczącej przygotowań do realizacji zadań wynikających z nowej ustawy. Odpowiedziały wszystkie — ale odpowiedzi te budzą raczej niepokój niż poczucie bezpieczeństwa.

Pułtusk – system działa, ale dopiero się rozkręca

Władze Pułtuska deklarują, że wdrażają ustawę „systemowo”. Funkcjonuje tu system ostrzegania i alarmowania ludności, przeprowadzono też ćwiczenia w ramach manewrów „PUŁTUSK-2024”. To pozytywny przykład — jednak i tu pojawia się zastrzeżenie: większość działań ma dopiero ruszyć po otrzymaniu środków finansowych. Innymi słowy, bezpieczeństwo mieszkańców w dużej mierze zależy od budżetowej kroplówki z Warszawy.

Winnica – dobre chęci zamiast realnych działań

W Winnicy dotąd nie przeprowadzono żadnych szkoleń z zakresu obrony cywilnej, a systemów alarmowych po prostu nie ma. Gmina wprawdzie wystąpiła o dofinansowanie zakupu sprzętu (agregaty, namioty, oświetlenie), ale to dopiero początek drogi. Oby nie skończyło się tylko na wnioskach i planach. Bo w razie realnego zagrożenia wnioski nie uruchomią syren ani nie zapewnią pomocy rannym.

Zatory – „planujemy, jak dostaniemy pieniądze”

Gmina Zatory przyznaje otwarcie: nie prowadziła żadnych szkoleń, nie podejmowała działań obronnych. Działa jedynie system SMS-owego powiadamiania mieszkańców. I to wszystko. Dopiero po uzyskaniu środków „planowane jest zintensyfikowanie działań”. Czyli – jak to często bywa – najpierw pieniądze, potem bezpieczeństwo. W obecnych czasach takie podejście wydaje się nieodpowiedzialne.

Gzy – trzy lata bez szkolenia

W gminie Gzy nie funkcjonuje system informowania mieszkańców, nie ma nawet możliwości przekazywania komunikatów przez RCB. Działa tylko syrena włączana z poziomu powiatu. Ostatnie szkolenie dla ludności odbyło się ponad trzy lata temu.

Wójt zapewnia, że „chce zintensyfikować działania”. Ale czy chce to to samo co działać? W sytuacji, gdy zagrożenia militarne i klimatyczne stają się coraz bardziej realne, takie podejście trudno uznać za wystarczające.

Pokrzywnica – testy syren i deklaracje

W Pokrzywnicy przeprowadzono testy systemu ostrzegania w ramach ćwiczeń z 2024 roku. To dobrze, że syreny działają – ale czy mieszkańcy wiedzą, co robić, kiedy usłyszą alarm? Brak informacji o szkoleniach czy kampaniach edukacyjnych sugeruje, że gmina ogranicza się do minimum – testów i deklaracji o „dalszych działaniach”. A w sytuacji zagrożenia to ludzie, nie sprzęt, muszą wiedzieć, jak reagować.

Obryte – wyjątek potwierdzający regułę

Na tle innych gmin Obryte wypada zdecydowanie najlepiej. Samorząd nie tylko zaktualizował dokumentację, ale też przeprowadził ćwiczenia, doposażył magazyny OC i udostępnił materiały edukacyjne mieszkańcom.

To pokazuje, że można działać skutecznie nawet bez czekania na dofinansowanie. Szkoda, że podobnej determinacji nie widać w innych częściach powiatu.

Świercze – start od zera

W Świerczach do tej pory nie prowadzono żadnych działań obronnych. Dopiero w sierpniu 2025 roku złożono wniosek o dotację celową. Systemu alarmowego brak. Gmina tłumaczy to „brakiem wcześniejszych przepisów”.

Trudno jednak uznać to za usprawiedliwienie — wojna w Ukrainie trwa od 2022 roku, a samorządy miały wiele czasu, by przygotować przynajmniej podstawowe plany reagowania.

Analiza wszystkich odpowiedzi prowadzi do jednego, niepokojącego wniosku: większość gmin powiatu pułtuskiego nie jest realnie przygotowana na sytuacje kryzysowe. Władze lokalne mówią o planach, wnioskach i przyszłych działaniach, ale brak im determinacji i świadomości powagi sytuacji.

Nowa ustawa stworzyła ramy prawne, ale nie wytworzyła poczucia odpowiedzialności. Samorządy wciąż zdają się traktować bezpieczeństwo ludności jako biurokratyczny obowiązek, a nie priorytet.

Tymczasem wojna, cyberzagrożenia, katastrofy naturalne czy awarie infrastruktury to nie abstrakcyjne pojęcia. To codzienność naszych sąsiadów za Bugiem — i potencjalne wyzwanie dla nas wszystkich.

Być może czas przestać mówić o „wnioskach i planach”, a zacząć realnie działać: szkolić mieszkańców, testować systemy, współpracować między gminami.

Bo jeśli coś nas ostatnie lata nauczyły, to tego, że bezpieczeństwa nie da się zbudować na deklaracjach.

Opracowała: Monika Przychodzka